

ZDZISŁAW SKARUCH ur. 1928; Ciechanki (k. Łęcznej)

Tytuł fragmentu relacji	Rodzina
Zakres terytorialny i czasowy	Lubartów; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lubartów, region, Puchaczów, Ciechanki, rodzina

Rodzina

Nazywam się Zdzisław Kazimierz Skaruch, syn Karola. Urodziłem się w takiej miejscowości niewielkiej za Łęczną – ona się nazywa Ciechanki, gdzie ojciec miał placówkę jako nauczyciel. O ile ja pamiętam dobrze, to była jakaś szkoła czteroklasowa. Tam rodzice mieszkali i tam ja się urodziłem właśnie w tej szkole. A urodziłem się 15-go marca 1928 roku, czyli jestem młodszy o 8 lat od Jana Pawła II. Tamże z tych Ciechanek ojciec się przeniósł kilka kilometrów dalej do miejscowości Puchaczów, tam gdzie była rodzina mojej mamy. Ojciec mojej mamy - Ignacy - zmarł z powodu tyfusu w pierwszym roku I wojny światowej i jest tam pochowany na tym cmentarzu w Puchaczowie. Miałem starszego brata, dwa lata starszego, który niespodziewanie, będąc chyba w trzeciej klasie szkoły powszechnej, zmarł i też tam jest pochowany w Puchaczowie.

Po śmierci Romualda, bo tak mu było na imię, mama nie chciała tam dalej przebywać, żeby nie mieć wspomnień i ojciec dostał przeniesienie do Lubartowa. Ale zanim to przeniesienie tam dostał, to starał się i był skierowany na takie studia do instytutu robót ręcznych w Warszawie przy ulicy Górczewskiej. To był taki wyższy kurs nauczycielski i ojciec odbywał te studia w ramach takiego urlopu szkoleniowego. Wtedy na mamę spadły większe obowiązki, nas wtedy było już trzech synów - ten Romuald, ja i młodszy ode mnie niecałe dwa lata Witold. I będąc w Warszawie ojciec został powiadomiony o śmierci swego syna najstarszego. Oczywiście zaraz przyjechał i ja pamiętam do dzisiaj, jak się ten pogrzeb odbywał, a miało to miejsce tuż przed świętami Bożego Narodzenia, czyli przed Wigilią. Jest data śmierci Romualda – 20 grudzień 1934. No i wtedy właśnie rodzice przenieśli się do Lubartowa. Tam ojciec uczył różnych przedmiotów w szkole powszechnej, a przede wszystkim prowadził zajęcia praktyczne, które były dość rozbudowane – a to rysunek, a to roboty w drewnie, a to w metalu – różnorodne, a to oprawy książek, czyli dużo było zajęć praktycznych. Czasem odwiedzałem Puchaczów, jako miejsce rodzinne mojej mamy, czy właśnie z ojcem jechałem do jego rodziców, którzy tam pod Chełmem mieszkali. Dziadek był nauczycielem, ale dość wcześnie przeszedł na emeryturę z powodu osłabienia wzroku.

Data i miejsce nagrania	2004-05-12, Lublin
Rozmawiał/a	Monika Pytlarz
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"